Nr. 313. Poniedziałek 10 Listopada 1884. Rok II.

Prenumerata. We Lwowie: rocznie [illegible] ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 10 ct.
NA PROWINCJI: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Andrzeja.
Wtorek: Marcina b.
Środa: Marcina pap.
Czwartek: Eugeniusza.
Piątek: Serafina.
Sobota: Leopolda.
Niedziela: 24 po św.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 6 min.
Zachód słońca o 4 g. 22 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Sprawki pokątnych pisarzy.

Ława przysięgłych w procesie Karola Kozakiewicza i towarzyszy rozpoczętym dnia 8. b. m. we Lwowie, składa się z panów:

Franciszka DüIla, Gubrynowicza, Józefa Marka, Feliksa Dolińskiego, Ferd. Borkowskiego, Mich. Mansa, Aleksandra Ruloffa, Chaima Fischera, Marka Eichlera, Hawranka, Rud. Kopeckiego i Gustawa Roszkowskiego. Nadto z zastępców Macieja Eilhnera i Kalnickiego. Akt oskarzenia opiewa w streszczeniu:

I. Karol Kozakiewicz od roku 1876 czynił ustawicznie starania o niedopuszczenie rozpisania konkursu do swego majątku, czego się kilkakrotnie wierzyciele domagali. Wreszcie na podanie Izaka Bergera i niejakiej Selzerowej ogłoszony został pod dniem 12 marca 1883 roku konkurs do ruchomego i nieruchomego majątku Karola Kozakiewicza. Zaraz po ogłoszeniu konkursu gruchnęła wieść, że Karol Kozakiewicz jest właścicielem kwoty 20.000 złr. deponowanej w sądzie przemyskim i że kwotę tę przeniósł pozornie na Ferdynanda Dallmayera. Zarządzone w tym kierunku śledztwo wykazało co następuje: Kozakiewicz nabył w roku 1870 od Włodzimierza Michlika dobra Ciemierzowice z Odebranką. Na tych dobrach zaintabulowane było prawo dożywotniego ich administrowania i używania na rzecz Konrady Michlik i Zotji Nazarewiczowej, które po śmierci Konrady Michlik przeszło na wyłączną własność Zotji Nazarewiczowej. Zaraz po nabyciu tych dóbr przez Kozakiewicza, zgłosił się niejaki Jakób Borecki do sądu i przedkładając cesję zmarłej tymczasowo Nazarewiczowej, prosił o zaintabulowanie dożywocia na siebie samego, a równocześnie z tą prośbą wpłynęło podanie Kozakiewicza o zaintabulowanie go jako właściciela nabytych dóbr. Cenę kupna pomienionych dóbr w kwocie 32.110 złr. złożono do depozytu sądowego, a sąd przemyski wydał tabelę płatniczą, wedle której wierzyciele mieli być obdzieleni.

Na 10tem miejscu w tej tabeli figurowała pretensja dr. Wiktora Zbyszewskiego na 12.000 zł., która właśnie z powodu ciążącego na dobrach dożywocia, nie miała już widoków na pokrycie. Kozakiewiczowi zależało na tem, ażeby dożywocie to jakimkolwiek sposobem nabyć. Dnia 10. maja 1881 zjawił się w sądzie przemyskim Ferdynand Dallmayer i przedłożył ustępstwo Wilhelma Wagnera — prawonabywcy Jakóba Boreckiego, mocą którego Wagner oddał mu swoją pretensję do dożywocia w zamian za 2.000 zł., równocześnie pokwitowanych. Równocześnie zaś zawarł Dallmayer z Kozakiewiczem sądową ugodę, w której Kozakiewicz uznał, iż winien jest Dallmayerowi kwotę 19.000 złr. Dr. Teofil Srokowski, jako zastępca prawny dr. Zbyszewskiego, widząc, iż w razie przyjęcia tej ugody do wiadomości sądu, cała pretensja dr. Zbyszewskiego stała by się iluzoryczną, wniósł dnia 17. czerwca 1882 do sądu przemyskiego podanie, o wdrożenie w tej sprawie śledztwa. W skutek tego podania zgłosił się do dr. Srokowskiego Kozakiewicz i oświadczywszy gotowość do ugody, przedłożył mu deklarację, mocą której uznał pretensję sierot po Janie Czerwińskim przez dr. Zbyszewskiego na licytacji nabytą w kwocie 12.000 zł. za płynną. Nadto przedłożył Koz. dr. Srokowskiemu drugą deklarację, mocą której Dallmayer zrzekł się prawa pierwszeństwa swojej wierzytelności w kwocie 19.000 zł. na rzecz pretensji dr. Zbyszewskiego.

Tak dr. Zbyszewski jak i dr. Srokowski wcale w tej sprawie z Dallmayerem nie traktowali, uważając go tylko za figuranta, a Kozakiewicza za prawdziwego właściciela. W skutek tych deklaracyj przeniósł sąd pretensję dr. Zbyszewskiego na bliższe miejsce i zezwolił na wydanie mu deponowanych, a na pretensje tego rzędu przeznaczonych kwot 4.374 zł. i 9.425 zł. Na zaspokojenie pretensyj Dallmayera i wszystkich innych pozostała jeszcze w sądzie kwota 10.482 zł. Gdy zaś na mocy ugody sądowej należało się Dallmayerowi 19.000 zł., więc dla innych wierzycieli nic by już nie pozostało.

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że pretensja Dallmayera była niezawodnie fingowaną, bo jeżeliby Dallmayer był rzeczywistym właścicielem prawa dożywocia, to niemiałby najmniejszego powodu rezygnować z pierwszeństwa i tracić przez to przeszło 9000 zł. Kozakiewicz od samego początku starał się ciągle o pogmatwanie całej sprawy na szkodę wierzycieli, a już pierwszy nabywca dożywocia Jakób Borecki, jako szwagier Kozakiewicza był tylko figurantem. Wskazuje na to i ta okoliczność, że w aktach spadkowych po zmarłym w międzyczasie Jakóbie Boreckim o owem prawie dożywocia żadnej wzmianki niema, i że wdowa po nim Ewa Borecka stanowczo zeznała, iż mąż jej takiego prawa nigdy nie posiadał. Toż samo potwierdził opiekun małoletnich dzieci ś. p. Boreckiego p. Ignacy Chmielewski.

Karol Kozakiewicz natomiast przeczy, ażeby ów Jakób Borecki był identycznym z jego szwagrem Boreckim, a nawet twierdzi jakoby Boreckiego znał tylko z widzenia i tylko raz konferował z nim w sprawie owego dożywocia, za które mu już 19.000 zł. dawał. Borecki jednak cenił sobie prawo dożywocia znacznie wyżej. Tłumaczenie to jest zupełnie niewiarogodnem. Kozakiewicz bowiem wogóle zrobił z owego Jakóba Boreckiego jakąś postać mityczną. Przed drem Srokowskim utrzymywał, że Borecki mieszka na Węgrzech, w rekursie zaś z dnia 26 sierpnia 1872 r. podany jest adres Boreckiego przy ul. Janowskiej l. 47.

Ten zaś właśnie dom był własnością i mieszkaniem Kozakiewicza, podczas gdy szwagier jego Borecki mieszkał w Jaworowie. W podaniu znów z dnia 5 stycznia 1881 wskazał Wilhelm Wagner mieszkanie Boreckiego pod l. 3 ul. Błonie. Pod tym adresem doręczoną uchwałę podpisał niejaki Stan. Borecki, który od dzieciństwa u Kozakiewicza mieszkał, zaś Jakób Borecki zmarł jeszcze w r. 1873. Że Jakób Borecki był szwagrem Kozakiewicza wynika także z tego, iż wspólnie z nim często podania wnosił, a uchwały doręczane w Jaworowie własnoręcznie podpisywał, czego by przecież nie czynił, gdyby takowe dotyczyły osoby trzeciej. Jakubowi Boreckiemu wymierzoną nawet została kara stemplowa w procesie z Kozakiewiczem, która następnie przez opiekuna małoletnich dzieci Chmielewskiego uiszczoną została. Mimo śmierci Boreckiego pojawiały się ciągle jeszcze pozwy i podania z jego podpisem, a odnośne uchwały odbierał Kozakiewicz i podpisywał je przez trzecią osobę. Z tego wynika jasno, że Borecki i Kozakiewicz byli w tej sprawie jedną i tą samą osobą i że Kozakiewicz przez długie lata sam ze sobą proces prowadził. Znawcy sądowi potwierdzili to, uznając pisma na podaniach Kozakiewicza i Boreckiego za pochodzące z tej samej ręki.

Słuchany jako obwiniony Ferdynand Dallmayer przyznał, że w roku 1880 Kozakiewicz i Wagner całą rzecz mu wyjaśnili. Mianowicie oświadczył mu Wagner, że on tylko z grzeczności dał Kozakiewiczowi firmę swoją do nabycia od Boreckiego prawa dożywocia, a następnie prosił go wspólnie z Kozakiewiczem, ażeby teraz on swojej firmy użyć pozwolił. Dallmayer — jak mówi — w dobrej wierze zgodził się na tę propozycję. Przyznał też Dallmayer, że za nabycie tych praw nie zapłacił ani centa. Doklarację pierwszeństwa dla dra Zbyszewskiego dał Dallmayer również na żądanie Wagnera i Kozakiewicza, którzy takową, zaraz po podpisaniu u notarjusza, ze sobą zabrali.

II. W sprawie egzekucyjnej Kozakiewicza przeciw Janowi i Klarze Czerwińskim o kwotę 1160 zł. z tytułu czynszu dzierżawnego, przeprowadzoną została na dniu 19. listopada 1877 roku w sądzie powiatowym w Radymnie publiczna licytacja, na której dr. Zbyszewski nabył zahipotekowaną na rzecz Czerwińskich, na dobrach Ciemierzowice kwotę 12.000 złr., za cenę 4310 złr. Cena kupna złożoną została do depozytu sądowego celem stosunkowego podziału między wierzycieli, dla których ułożono tabliczkę płatniczą. W tabliczce tej umieszczono wywalczone pretensje Kozakiewicza na trzeciem miejscu. Na dniu 23. października 1882 roku, a więc w czasie, kiedy Kozakiewicz zagrożony już był konkursem, wniósł Jan Mittig podanie do sądu, w którem prosił o przyjęcie ustępstwa datowanego z roku 1877 zaś legalizowanego w roku 1882, mocą którego Kozakiewicz odstąpił mu swoje pretensje do małżonków Lewickich, wynikające z tytułu czynszu dzierżawnego.

Dnia 27. grudnia r. 1882 podanie to zostało przychylnie załatwione. Mimo jednak cedowania tej kwoty Mittigowi, Kozakiewicz ciągle zajmował się nią jak swoją, mianowicie wnosił podania, stawał na terminach itd. Mittig słuchany w sądzie przyznał, iż na prośbę Kozakiewicza sumę tę pozornie od niego nabył. Nie zapłacił za nią nic, gdyż była to prosta grzeczność. Z zeznania tego wynika, że Kozakiewicz widząc się konkursem zagrożony, użył Mittiga jako narzędzie, ażeby kwotę 1160 złr. przed wierzycielami ukryć, a dla siebie uratować.

D. 31. lipca 1883 roku weszło do sądu podanie Eleonory Pomykalskiej ze zgłoszeniem pretensji 6000 złr. do masy konkursowej Karola Kozakiewicza. Pretensja ta nie została jednak uznana za płynną, gdyż zarządca masy dr. Krzyżanowski uważał ją za sfingowaną, a to tembardziej, ile że sam Kozakiewicz w przedłożonym pierwotnie bilansie, nic o tej pretensji nie wspomniał. Przesłuchany Kozakiewicz zeznał, iż będąc przed laty opiekunem Eleonory Pomykalskiej dotychczas rachunków z opieki nie złożył, i że z tego powodu, ma ona do niego słuszną pretensję. Natomiast przesłuchana Pomykalska zeznała, że do Kozakiewicza żadnej pretensji nie ma, i że podania, o zgłoszenie owych 6000 złr. ani nie podpisywała, ani też wogóle nic o niem nie wiedziała. Pretensja ta zgłoszoną została przez dra Żminkowskiego, zastępce Mittiga, Rosenthala, Dallmayera i innych stronników Kozakiewicza. Dr. Żminkowski otrzymał bowiem list, który zawierał pełnomocnictwo Eleonory Pomykalskiej, prośbę o zgłoszenie pretensji 6000 złr. i dyrektywę, ażeby przy terminie likwidacyjnym, przemawiał przeciw uznaniu pretensyj Selzera, Bergera i innych rzeczywistych wierzycieli za płynne. Pomykalska zeznała, że list i pełnomocnictwo były sfałszowane, z czego okazuje się jasno, iż Kozakiewicz podstawił tę pretensję celem skrzywdzenia wierzycieli i celem wpłynięcia, ażeby wybór zarządcy masy wypadł po jego myśli.

III. Stan bierny w bilansie przedłożonym przez Kozakiewicza z doliczeniem pretensyj, które później uznane zostały za płynne, wynosi przeszło 47.000 złr. Na pokrycie tych długów nie ma prawie nic, oprócz kwoty 1160 złr. deponowanej w sądzie w Radymnie. którą jednak Kozakiewicz — jak już wspomniano — odstąpił Mittigowi. Wprawdzie wymienił on w swoim wykazie stan czynny przewyższający nawet stan bierny, lecz wszystkie te pozycje, przy bliższem rozpatrzeniu, okazały się fikcyjnemi. Na wytłumaczenie swej niewypłacalności przytacza Kozakiewicz tylko, że przez kilka lat chorował, i że dłuższe więzienie naraziło go na straty. Tłumaczenie to tem mniej zasługuje na wiarę, ile że Kozakiewicz nie był żadnym kupcem ani też przemysłowcem. Z tego powodu c. k. prokuratorja oskarża Karola Kozakiewicza o występek z § 486 ile że wiedząc o swej niewypłacalności, dalej rozmaite zobowiązania zaciągał.

IV. Dnia 14. maja roku 1867 zmarł w Drohobyczu, niejaki Aleksy Lubczak, pozostawiając żonie swej Annie Lubczakowej na mocy ugody sądowej z roku 1857, dożywotnie używanie realności swej w Litynie położonej. Anna Lubczak po śmierci męża zgodziła się bez zarzutów na objęcie tego spadku. Dopiero dnia 6. lutego 1868 roku zjawia się Lubczakowa w sądzie powiatowym w Medenicach, z twierdzeniem, że ś. p. Aleksy zapisał jej ustnie d. 27 grudnia 1866 roku, na naradzie w domu Kozakiewiczów, nietylko wspomnianą realność na nieograniczoną własność, ale że nadto uczynił ją spadkobierczynią swego ruchomego majątku.

Na dowód tego twierdzenia przytoczyła Lubczakowa jako świadków: Kozakiewicza, Luryńskiego, Leonarda Mydlachowskiego, Edwarda Loscha i Ksawerego Mydlachowskiego.

Żądaniu Anny Lubczak odmówił sąd powiatowy, a na żądanie prawnych spadkobierców po ś. p. Aleksym Lubczaku wdrożono nawet przeciwko niej dochodzenie karne, które jednak następnie uchwałą sądu obwodowego w Samborze zaniechane zostało.

W roku 1871 wystąpiła Lubczakowa ponownie z żądaniem przesłuchania świadków, którzy przy owym ustnym testamencie rzekomo obecnymi byli. Przesłuchany Kozakiewicz zeznał zupełnie tak jak to Lubczakowa przytoczyła. Podobnież zeznała żona Kozakiewicza Rozalja.

Zeznania Edwarda Loscha i Apolinarego Lutyńskiego, różnią się już znacznie od zeznań małżonków Kozakiewiczów. Podczas gdy bowiem Kozakiewicze prawie dosłownie cytują rzekomą ostatnią wolę Lubczaka, ostatni dwaj świadkowie zeznają tylko, że Lubczak na owej naradzie uznał dawniejszą ugodę sądową co do dożywocia. Okoliczności przytoczone przez Lubczakową potwierdzał także pod przysięgą dodatkowo powołany świadek Kazimierz Kryciński. Przeciw prawdziwości tych zeznań przemawia przedewszystkiem okoliczność, że pomienieni świadkowie w szczegółach zeznali zupełnie odmiennie. Dalej zeznali wiarygodni świadkowie August i Ewa Brenerowie, że właśnie w owym dniu, kiedy ś. p. Aleksy miał ów ustny testament zrobić, tenże przyjechawszy do Rzęsny polskiej, skarzył się, że w domu Kozakiewiczów we Lwowie męczono go ażeby żonie zapisał swą realność, czego on jednak uczynić nie chciał i dla tego ze Lwowa wyjechał. Ci sami i inni świadkowie zeznali że Aleksy Lubczak powracając następnie z Rzęsny polskiej do Lityni — wcale się już we Lwowie nie zatrzymywał. Chcąc osłabić zeznania tych świadków zażądała Lubczakowa dodatkowo przesłuchania Jana Mittiga i Salomona Strika. Tak Mittig jak i Strik potwierdzili wszystko co Lubczakowa chciała. Mittig jednak od początku do końca był prostem narzędziem w rękach Kozakiewicza, Strik zaś kilkakrotnie za zbrodnię oszustwa karany, zupełnie nie zasługuje na wiarę. W sprawie spadku po Aleksym Lubczaku był Kozakiewicz bezpośrednio interesowanym, ile że Lubczakowa jest rodzoną siostrą jego żony i liczy już lat 72, zaczem Kozakiewicze jej majątek prawie jako swój uważać mogli.

Nadmienić tu wypada, że Karol Kozakiewicz należał do najbardziej znanych pokątnych pisarzy, a świadkowie w sprawie Lubczakowej Kazimierz Kryciński i Edward Losch pracowali u niego jako pomocnicy. Szczególnie Kryciński bywał niezliczone razy przez swego pryncypała, jako świadek wysuwany.

Nadto zeznała wdowa po zmarłym Edwardzie Loschu, że mąż jej przed śmiercią zwierzył się, iż złożył w sądzie fałszywą przysięgę w sprawie Lubczakowej, i że w rzeczywistości o żadnym testamencie nic nie wie.

Kozakiewicz dowiedziawszy się, że Loschowa wniosła przeciw niemu doniesienie, starał się przez Fryderyka Kahofera nakłonić ją do odwołania tego doniesienia, a nawet podyktował mu koncept na odnośne podanie. Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że oskarżenie o zbrodnię oszustwa przez fałszywą przysięgę przeciw Kar. Kozakiewiczowi, Rozalji Kozakiewiczowej i Kaźm. Krycińskiemu, jest dostatecznie umotywowane.

V. Wojciech Peller słuchany jako świadek w czerwcu 1883 r. zeznał. iż posługując w r. 1866 u Kozakiewiczów, wszedł raz do pokoju i słyszał jakoby Lubczak na uwagę matki swej żony, iż córka jej nie ma ubezpieczonego losu, odrzekł: „ja ją już tak ubezpieczył, iż tego majątku nikt jej już nie odbierze i nikt jej wygnać nie ma prawa“.

W zeznawaniu drobniejszych okoliczności powikłał się jednak Peller tak, iż został uwięziony. Przesłuchany następnie jako obwiniony, przyznał iż zeznania jego pod przysięgą złożone były fałszywemi, i że Anna Lubczak do złożenia tych zeznań go nakłoniła.

VI. Kiedy na rekwizycję sądu kraj. rewizor policyjny Spang, wyśledził w lipcu r. 1883 ukrywającego się Kozakiewicza, tenże chcąc udaremnić aresztowanie, czynnie rewizora i następnie przywołanego policjanta obraził i dopiero po nadejściu drugiego policjanta, z wielkim trudem aresztowania dokonać zdołano. Z tego powodu oskarża także c. k. prokuratorja, Kar. Kozakiewicza, o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k.

Do rozprawy powołano czterdziestu i kilku świadków.

Odczytanie aktu oskarzenia zajęło całe przedpołudnie. Z powodu choroby jednego z pp. przysięgłych rozpoczęło się popołudniowe posiedzenie dopiero około godziny 6tej, przesłuchaniem Karola Kozakiewicza. Kozakiewicz, starzec 70cio letni, żonaty, bezdzietny, religji rzymsko katolickiej, zeznaje nasamprzód ogólnikowo: właścicielem dożywocia na dobrach Ciemierzowice nigdy nie był. Dożywocie to jednak, mimo iż przy kupnie dóbr, zupełnie je lekceważył, przeszkadzało mu na każdym kroku, szczególnie zaś w sprzedaży.

Mianowicie zdarzył mu się kupiec na dobra, który ofiarował, pod warunkiem usunięcia prawa dożywocia, 65.000 złr. Był to więc interes znakomity. gdyby nawet przyszło za dożywocie zapłacić 15.000 złr. Podczas traktowania jednak o dożywocie, nastąpił krach na giełdzie wiedeńskiej, wskutek czego ów kupiec odstąpił od kupna. Bank wystawił dobra na licytację i sprzedał je za 32.000 złr. Nazarewiczowa sprzedała Boreckiemu dożywocie, bo przycisnął ją wierzyciel Berger. Nabył je Borecki, z którym proces trwał lat 12. Następnie właścicielem dożywocia stał się Dallmayer. Widząc iż przez długi proces małoletni po śp. Czerwińskim są pokrzywdzeni, postanowił skończyć i dlatego zawarł z Dallmayerem sądową ugodę, o której wspomina akt oskarżenia jako o fikcyjnej. Dallmayer niebardzo się drożył, gdyż potrzebował pieniędzy i zadowolił się czemkolwiek. Co do Boreckiego to zaprzecza oskarżony stanowczo, ażeby to był szwagier jego. Boreckich Jakubów jest bardzo wielu. Oskarżony wylicza ich nawet cały szereg.

Jak się odbywają dostawy dla wojska.

Czytamy w *Czasie:*

W sprawie zaopatrywania załogi krakowskiej w mąkę i kaszę na r. 1885, odbyła się wojskowa licytacja ofertowa. Dostawę otrzymał p. Vogelstrauch, izraelita. Do licytacji stanęły także młyny królewskie hr. Konstantego Reya, w których właściciel zaprowadził niedawno znaczne ulepszenia techniczne. W licytacji rzeczonej młyny królewskie postawiły niższe ceny, niż p. Vogelstrauch, a zapewne wyrób ich, wobec dokonanych ulepszeń, przewyższał wyrób p. Vogelstraucha. Rezultat ten licytacji obudził zdziwienie.

Odkrycie wielkiej doniosłości w medycynie.

W ostatnim numerze fachowego pisma lekarskiego p. t. „Wiener Medicinische Zeitschrift“ umieszczono sprawozdanie o bardzo ważnem odkryciu, które wywoła przewrót w praktyce operatorskiej.

Młody lekarz wiedeński, asystent oddziału okulistycznego na klinice wiedeńskiej odkrył skuteczność alkaloidu z rośliny *Coca* na znieczulenie oka, przezco wszelkie operacje najtrudniejsze. nawet u dzieci, po znieczuleniu oka wykonują się z łatwością i bez przeszkód.

Znany okulista lwowski dr. Lindner sprowadził powyższy alkaloid i stwierdził po zastosowaniu go o prawdziwości twierdzenia lekarza wiedeńskiego i pisma fachowego.

Tutejszy lekarz pułkowy dr. Liszniewski (Finkelstein), zajmujący się także specjalnie dentystyką zastosował powyższy wynalazek do znieczulenia dziąseł i nerwów przy operacjach szczęki, które dawniej tylko pod narkozą można było uskuteczniać. Do sprawdzenia skuteczności ofiarowało się wczoraj dwóch kolegów, lekarzy wojskowych. Operacja udała się najlepiej, znieczulenie było kompletne, tak że dr. L. operację bardzo bolesną mógł bez wszelkich przeszkód wykonać. Zastosowanie wynalazku asystenta wiedeńskiego przez dra Liszniewskiego wywołało w tutejszych sferach lekarskich żywe zainteresowanie się tym środkiem, który przy wykonaniu wszelkiego rodzaju operacyj zwłaszcza ócz i zębów sprawi ogromne ułatwienie i ulgę dla cierpiących a co najważniejsze, że usunie niebezpieczeństwo „narkozy, z którą dotychczas operacje były połączone.

KRONIKA.

Przedstawienie amatorskie odbyło się przedwczoraj w sali kasyna miejskiego; odegrano dwie jednoaktowe komedje „Żywy nieboszczyk“ G. Belly, „Dwóch mężów jednej żony“ J. Hermana i ludowy obrazek „Flisacy“ Wł. L. Anczyca. Przedstawienie wypadło wcale dobrze. W komedji „Dwóch mężów“ p. Jan...... grał rolę Unufrego Kolki, jak artysta rutynowany i zbierał zasłużone oklaski. W końcu przedstawienia „Flisaków“ odśpiewano okolicznościowe kuplety, które znalazły poklask powszechny w sali zapełnionej publicznością.

Na grobie poległych w roku 1863 pod Radziwiłowem zebrała się w dzień zaduszny, na cmentarzu brodzkim, znaczna liczba publiczności. Młodzież gimnazjalna ozdobiła grób nader pięknie a jeden z nich wygłosił odpowiednią mowę.

Matejko i Munkaosy. Matejko w przemowie swojej z okazji otwarcia roku szkolnego w akademji krakowskiej, dotknął, jak doniosły całemu światu dzienniki centralistyczne, także Munkacsego. Wskutek tego wystosował Munkacsy do niego list do którego załączył odnośny ustęp z dziennika wiedeńskiego i prosił go o wyjaśnienie, o ile to doniesienie na prawdzie polega. Odpowiedź Matejki dotychczas nie wiadoma.

Bibljoteka Narodnego domu oddaną zostanie do użytku publicznego z początkiem roku 1885. Bibljoteka liczy 10.000 dzieł w 20.000 tomach. Połowa tych dzieł jest w języku rosyjskim.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8 b. m. w Krakowie odbył się ślub Jana Trzecieskiego obywatela ziemskiego z Galicji, z panną Urszulą Łętowską obywatelką z Galicji.

Biskupstwo stanisławowskie. W uzupełnieniu dawniejszej wiadomości o dotacji biskupstwa stanisławowskiego dowiaduje się *Gaz. Krak.* że dobra metropolitalne lwowskie, które według projektu rządowego mają biskupowi stanisławowskiemu rocznie 7000 złr. tytułem stołowego wypłacać, uwolnione natomiast zostaną od ciążącego obecnie na nich obowiązku wypłaty 12.000 złr. rocznej pensji dla rezydującego — jak wiadomo — w Rzymie byłego ks. metropolity Sembratowicza. Pensja ta — z której zresztą dotychczas odciągano co roku pewną sumę za deterjoracje zrządzone dawniejszemi czasy w tych dobrach — będzie odtąd wypłacaną b. metropolicie z funduszu religijnego.

W uniwersytecie jagiellońskim odbyła się dnia 7 b. m. promocja na doktora teologji ks. Antoniego Trznadla, kapłana z decyzji przemyskiej, urodzonego w Odrzykoniu w Galicji, profesora seminarjum duchownego w Przemyślu.

W Towarzystwie Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrani zostali na rok 1884—5: prezesem Głuchowski Francisek Mieczysław, wice-prezesem Karliński Justyn; podskarbim I Grotowski Bolesław, podskarbin II Kaden Ludwik; wydziałowymi: Bernadzikowski Szymon, Bujalski Marjan, Bystrzonowski Kazimierz, Cercha Maksy-

miljan, Drużbacki Filip, Fuchs Stanisław, Godlewski Kazimierz, Haitlinger Władysław, Hommé Marjan, Horwath Jan, Hoszowski Aleksander (sekretarz II), Jankowski Stanisław, Jaworski Władysław, Jezierski Józef, Kacz Franciszek, Kaden Kazimierz, Kijas Bronisław, Korytowski Marjan, Lic Feliks, Ligęza Teodor, Massatsch Mieczysław, Michalik Franciszek, Niebieszczański Piotr, Patryn Edward, Piątkiewicz Kazimierz, Służewski Włodzimierz, Steczko Izydor, Świba Bron., Świtalski Ludwik, Tobiczyk Józef, Wohnout Feliks.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Romana Pilawskiego, krawca we Lwowie, J. Goldwassera, zegarmistrza w Krakowie i Fokschanera w Czerniowcach.

Epizod wyborozy. Zagorzały myśliwy, radca sądowy N. we Wrocławiu, przyszedłszy do lokalu wyborczego, ze zgrozą spostrzega, że wierny jego wyżeł Phylax znajduje się przy nim. Co zrobić z psem? Nie może z nim przecież wejść do lokalu wyborczego. Gdy tak zafrasowany radca ogląda się do koła, zbliża się do niego jakiś mężczyzna i ofiaruje mu karteczkę na Hasenclevera. „Chętnie oddałbym głos na p. Hasenclevera — odpowiada radca — ale co zrobić z psem?“ „To ja go przytrzymam“ — rzecze oddawca karteczki. Uradowany radca chwyta już za klamkę lokalu wyborczego, gdy w tem znowu ktoś wciska mu karteczkę na Dirichleta, ofiarując się przytem do trzymania psa. Radzca bierze i tę karteczkę i z dwoma wchodzi do sali wyborczej. Po oddaniu głosu wychodzi do sieni i odebrawszy psa z rąk socjalisty i postępowca, kórzy go trzymali, dziękuję im temi słowy: „Nie chciałem żadnemu z panów krzywdy wyrządzić i dla tego nie głosowałem ani na Hasenclevera, ani Dirichleta lecz na Stöckera.“

Zemsta służącego. Były notarjusz a następnie bankier i miljoner paryzki Delapalme znany był ze sknerstwa i złego obchodzenia się ze służbą. Otóż w przeszłą niedzielę siedział miljoner z całą swoją rodziną przy stole, kiedy nagle drzwi się otworzyły i służący Fanillut wpadł z podniesionym rewolwerem. Zanim się obecni upamiętali padły dwa strzały na Delapalma, trzeci strzał skierował morderca na siebie. Pan i sługa skonali na miejscu.

40,000.000 marek sukcesji po stryju, otrzymać ma niejaki R., malarz zamieszkały w Lubartowie w Królestwie. Sukcesja spadła na niego niespodzianie a pochodzi zaś ztąd, że stryj jego, opuściwszy kraj w roku 1831, dorobił się ogromnej fortuny, jako fabrykant sukna w Niemczech i umierając sumę wyrażoną powyżej synowcowi testamentem zapisał. Legat nawet na zamożnego fabrykanta wydaje nam się za dużym, to też prawdziwość cyfry pozostawiamy na odpowiedzialność „Gazety Lubelskiej“, która o tym milionowym spadku donosi.

Eksperymenta z wścieklizną. W Warszawie odbywają się obecnie doświadczenia fizjologiczne z zarazkiem wścieklizny i nad szczepieniem takowego na kształt ospy. Metoda ich jest jednak odmienna od metody Pasteura, polega bowiem nie na osłabieniu zarazka wścieklizny, przez przenoszenie go z psów na świnki morskie, a z tych na małpy i króliki — ale na przenoszeniu go z psa na psa. Eksperymenta te dotąd miały wydać rezultat niespodziewany, a mianowicie przedłużenie się perjodu inkubacji choroby, tak, że przy każdem nowem szczepieniu, atak wścieklizny później następuje niż przy szczepieniu poprzednim. Dotychczas choroba kończy się śmiercią zwierząt zarażonych, ale przedłużanie się jej jest już ważnym rezultatem i wskazówką do dalszych prób w tym kierunku.

Konoesję na połąozenie telegrafem podmorskim wszystkich kolonij zachodnio afrykańskich z ich krajami macierzystemi, otrzymał ziomek nasz p. Tadeusz Oksza-Orzechowski z Galicji. Koncesji wspólnej udzieliły rządy Portugalji, Hiszpanji, Francji i Anglji, zapewniając bądźto subwencje, bądź zabezpieczając wysokość dochodu. Linia ta obejmuje Kadyks, Senegal, Angolę, Captown, Przylądek Dobrej Nadziei, idzie wzdłuż całej Afryki od północy na południe i jest dwa razy tak długą jak telegraf podmorski pomiędzy Europą i Ameryką. Jedna sekcja poczęła już dawniej funkcjonować; dla zakładania następnych wypłynął co dopiero z Tamizy okręt „Silvertown.“ Na pokładzie odbył się uroczysty bankiet międzynarodowy. Kapitału przedsiębiorstwu dostarcza towarzystwo indyjskie fabryk gutaperki i telegrafów w Londynie. „Silvertown“, który służył do zakładania telegrafu między Europą i Ameryką, wiezie ładunek drutów podmorskich długości 1,200 mil geograficznych. — Doniesienie to jednak wygląda nam na blagę ze względu na nazwisko konsesjonarjusza.

Henry Fawcett, naczelny dyrektor poczt angielskich zmarł w Londynie dnia 6 b. m. Fawcett, urodzony w roku 1833 oślepł nagle, licząc lat 25. Mimo to kontynuował swoje studja i został, w młodym stosunkowo wieku, profesorem ekonomji w uniwersytecie w Cambridge, a następnie w roku 1880 jeneralnym dyrektorem poczt. Fawcett wydał „Ekonomję społeczną“, która doczekała się już pięciu wydań. Jako członek Izby gmin należał on zawsze do rzędu postępowych ekonomistów. Ślepota nie przeszkadzała mu w ciągłej i wytrwałej pracy urzędowej i naukowej. Z licznych jego dzieł zasługuje na uwagę wspomniana już ekonomja i dzieło o cle ochronnem p. t. „Free trade and protection“.

Korespondenoja redakoji. C. S. Ładzie we Lwowie. Nadesłanej rzeczy niemożemy drukować z powodu jej tendencyjności. Manuskrypt leży do odbioru w redakcji.

Teatr, literatura i sztuka.

Kalendarz myśliwski „Łowca“ wyszedł już z druku i zawiera obok części informacyjnej doskonale ułożonej, wiele rzeczy specjalnie interesujących dla myśliwego, a w końcu w części literackiej praktyczne „Uwagi o chorobach psów“ Aleksandra Ubysza i „Kilka słów o wędrówce ptaków“ A. Przedrzymirskiego.

Ernesto Rossi wystąpi w berlińskim Residenztheater jako Kean pośród niemieckiego personalu.

P. Mieczysław Pawlikowski wydał tegoroczne sprawozdanie swoje z wystawy Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, drukowane w *Nowej Reformie* w osobnej odbitce. Publiczność, a zwłaszcza artyści powinniby być za to wdzięczni panu P., tembardziej, że w książeczce tej znajdą oni nie tylko recenzję wystawionych w z. r. obrazów, lecz wiele głębszych i ogólniejszych uwag o istocie sztuki, które dobrze, że raz wypowiedziane zostały w zastosowaniu do błędów, jakich dopuszczają się zbyt często lepsi nawet malarze nasi.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 9 listopada. Czeladnik stolarski Józef Barfuss, który od lipca aż do września w 4, 5 i 6 okręgu tudzież po przedmieściach rozrzucał i przylepiał mnóstwo kartek treści anarchistycznej, skazany został przez trybunał wyjątkowy za zdradę stanu na 6 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony pisał te kartki sam po największej części.

Pol. Corr. donosi, że delegacje zakończą sesję 17 lub 18, a kto wie czy już nie 15; z tego powodu Rada państwa, której zwołanie projektowano na 4 grudnia, z powodu rychlejszego zakończenia obrad delegacyjnych, zostanie prawdopodobnie wcześniej zwołana.

Budapeszt 8. listopada. Między ministrem wojny a Hausnerem przyszło do drażliwych wyjaśnień z powodu zamknięcia szkoły kadeckiej we Lwowie, przyczem minister wojny nadmienił, że przy urządzaniu szkół kadeckich powoduje się rząd jedynie względami na armię a nie na narodowość. Hausner oświadczył, że odpowiedzią tą, która w urzędowym protokole nie została dosłownie zapisaną, nie jest zadowolony.

Paryż 7 listopada. Według *France* miał Brisson oświadczyć, że rozgłaszający wieści o bliskiem objęciu przez niego steru rządu nie są jego przyjaciółmi. Obalić w tej chwili Ferrégo byłoby czynem niepatrjotycznym i nagannym.

Berlin 6 listopada. *Kreuzztg.* i *Post* wzywają konserwatystów, aby przy wyborach uzupełniających głosowali na socjalistów.

Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby Niemcy i Francja na życzenie Anglji wykluczyć miały sprawę Nigru z konferencyjnego programu jest nieprawdziwą. Anglja tego nie żądała, choć prawdopodobnem jest, że Anglja wniesie, aby wykonanie uchwał konferencji nad Nigrem powierzono jej urzędnikom.

Moskwa 5. listopada. Korespondent *Mosk. Wiedomosti* z Newjorku pisze między innemi: „Jak się dowiaduję z wiarogodnego źródła, Leon Hartman, o którym niedawno paryski *Figaro* doniósł, że zakończył życie samobójstwem, przemieszkuje obecnie w pewnem mieście w Stanach zachodnich i służy tam jako buchhalter w prywatnym kantorze. Obawa możliwości wydania go Rosji zmusiła go do przeniesienia się na jakiś czas do Kanady, ale przekonawszy się, że nikt się już nim nie interesuje, powrócił tu znowu“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 9. listopada. Na sanację banku kryłoszańskiego we Lwowie, przysłano z Petersburga drogą bankierską przez Mendelsohna w Berlinie 600.000 rubli.

Wiedeń 9. listopada. P. Sanocki, suplent gimnazjalny w Złoczowie, otrzymał nominację na nauczyciela tamże.

Budapeszt 9. listopada. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej, toczyła się wczoraj długa rozprawa nad preliminarzem wydatków marynarki. P. Hausner wystąpił przeciwko uchwaleniu wymaganej kwoty na pomnożenie łodzi torpedowych, a w motywach swoich powoływał się na zapewnienia pokojowe, zawarte w przemowie cesarza i wywodach Kalnoky'ego. Wykazywał przytem statystycznie, że projektowane pomnożenie łodzi torpedowych w żadnym stosunku nie zostaje do liczby portów i rozciągłości wybrzeży. Wiceadmirał Sterneck, Hohenwarth, Dumba i Beer usiłowali zbijać argumenta Hausnera, który oświadczył, że przemawia tylko w swojem imieniu. Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek zrana.

Gospodarstwo przemysł i handel

Bank rolniozy we Lwowie dnia 8. listopada 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7—.-–7·60, biała —·—, na termina —·— —·—, żyto gotowe 6.20—6.70, na termina 6·—6.25 owies obroczny 5.50 — 6.—, jęczmień browarny 6.75 7.50 – rzepak 11·50 — 12·15, groch 7·— 9·50 wyka usp. spokojne 4·50 -·—6· obroczna —·— —·— bobik, hreczka .—·—.——.Kukurudza —·— chmiel za 50 kilo 50—70 ——— koniczyna czerwona·50—60 biała szwedzka —·—— spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. 29.—, — 29.50 na termina 28· ——28·50

Dyspozycja obiadowa

na wtorek 11. listopada.

Obiad droższy. Zupa grzybkowa z pulpetami Sandacz z jajem. Polędwica z rożna z kartofelkami. Sztrudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa zapiekana z chrzanem. Pierożki z bryndzą.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w poniedziałek dnia 10. Listopada 1884 „Właściciel Kuźnio“ dramat w czterech aktach Jerzego Ohneta.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru załączamy odbitkę urzędowego wykazu losowania obligów indemnizacyjnych dla wygody publiczności interesowanej.

Fejleton tygodniowy Nr. 25.

MOTORY ZYCIA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

TOM DRUGI

I.

Młody książę i stary kanclerz.

W tym samym gabinecie, w którym ongi Ernest IV. przyjmował hr. Romana Despota, siedział teraz Jerzy I.

Był to mężczyzna bardzo jeszcze młody, bo niespełna trzydziestoletni i powierzchowności ujmującej. Czoło miał szerokie, spokojne, oko żywe, rysy regularne. Kształtną jego figurę opinał nie mundur wojskowy, lecz czarny surdut, w którego górnej klapie tkwiła zielona oznaka wielkiej wstęgi św. Ernesta. W ogóle, gdy tak siedział teraz nad jakąś książką pochylony, robił wrażenie zwykłego śmiertelnika, nigdy panującego.

Jerzy I. miał wielkie zdolności wrodzone, które z biegiem czasu znacznie w sobie rozwinął. Od dziecka garnął się do książki i ludzi rozumnych, później najcięższe dzieła naukowe czytywał namiętnie. Po dojściu do pełnoletności. wiele podróżował i wtedy, obcując w różnych krajach z wielkimi świata mędrcami, uzupełnił swoje wykształcenie.

Stosownie do tradycyj rodowych, ojciec kazał go kształcić w duchu tej polityki, której sam był gorliwym wyznawcą i obrońcą; syn jednak, lubo na oko zgadzał się z ojca poglądami, w głębi duszy musiał mieć inne przekonania, skoro w dworzan gronie, chociaż nie przy ojcu, rzucał uwagi, które dawały wiele do myślenia. Gdy jego słowa potem na szerokim świecie powtórzono, stronnictwo postępowe zaczęło odtąd lgnąć do jego osoby. Czy młody książę chciał taki cel osiągnąć, trudno było zbadać, wszakże z drugiej strony nie ulegało wątpliwości, że ani pośrednio, ani bezpośrednio z tem stronnictwem nigdy się nie znosił, ani też wiedział o spisku, na którego czele stali Alfred i Iwo. Niesłuszne więc były podejrzenia ojca, który święcie wierzył, że jego syn sam pracował nad zrzuceniem go z tronu.

Książę zamknął książkę i zadzwonił. Wszedł szambelan.

— Kanclerz jest? — zapytał.

— Czeka od kwadransa na rozkazy Najj. Pana.

— Może wejść.

Szambelan się oddalił, zaraz potem ukazał się wielki kanclerz.

Był to mężczyzna sędziwy, najmniej siedmdziesięcioletni, słuszny, chudy, sztywny, z głową łysą jak księżyc w pełni. Twarz miał ogoloną i bardzo zmarszczoną, na niej oczy dosyć jeszcze bystre. Poniżej brody, na szyi nosił zarost na sposób angielski. Na sobie miał pełny mundur kanclerski, na piersiach liczne ordery.

Mąż ten od lat trzydziestu sprawował swój urząd wysoki. Ernest IV. był z niego bardzo zadowolony. Kanclerz bowiem, jak dobry zegarmistrz, bacznie przestrzegał, by wszystkie kółka maszynerji państwowej poruszały się w kierunku przez księcia obranym a przezeń wskazanym, dzięki czemu, w ciągu lat trzydziestu nie było wypadku, by się co popsuło, lub, żeby bodaj na chwilę zegar stanął. Ilekroć należało to lub owo kółko, jako zużyte, innem zastąpić bądź też z całego zegara śmiecie wymieść, kanclerz czynił to bez wahania i natychmiast, skutkiem czego zjednał sobie sławę człowieka bezstronnego i energicznego.

Miał on jednak jak każdy śmiertelnik wady swoje, a do tych należała w pierwszym rzędzie jednostronność. Przywyknąwszy do pewnej reguły; wedle której poruszał nawą państwową, nie przypuszczał nawet, iżby ten sam cel dał się osiągnąć na innej drodze, skutkiem czego nie wierzył, by na świecie był jaki system rządzenia lepszy niż jego. Skoro przez lat trzydzieści kraj był spokojny i prawidłowo się rozwijał, więc rzecz naturalna i jasna, że jego rządy były doskonałe.

Wprawdzie w ostatnich czasach zaczęły się dziać rzeczy, świadczące, że nie wszystko co kanclerz postanowił i w życie wprowadził, było przez kraj za doskonałe poczytywane, on atoli nowych prądów nie rozumiejąc, brał je to za chwilowe wyskoki bujnej imaginacji młodych ludzi, z której chciał ich leczyć kozą, w ostateczności nawet rusztowaniem, to za zbrodnicze wybryki klasy pracującej, zasługujące także na karę surową.

Gdy Ernest IV. umarł, kanclerz ujrzał się nagle wobec zagadnienia, którego sam nie umiał rozwiązać. Młody książę był dlań wielkim znakiem zapytania. poza którym odpowiedzi trzeba się było domyśleć dopiero. Co zechce uczynić? Jakie zmiany wprowadzi? Jaką drogą pójdzie? Z początku mniemał, że nowy monarcha wystąpi natychmiast ze swoim programem; wszelako gdy ten zostawiwszy wszystko na dawnym torze, przez dłuższy czas o zmianach ani wspomniał, kanclerz jako doświadczony mąż stanu, powiedział sobie, że książę zapewne tylko jako następca tronu, dla zyskania popularności bawił się w człowieka postępowego, jednakże teraz, monarchą zostawszy, w dobrze zrozumianym interesie własnym, będzie trzymał się tradycyjnej polityki swego domu i od zasad ojca na krok nie odstąpi.

Tak myślał dość długo, dopiero dziś, gdy szambelan przyszedł doń z wezwaniem, by udał się do księcia, obudziły się w nim pewne wątpliwości i obawy. Wiedząc, że tego dnia nie było do omówienia żadnej sprawy ważnej, musiał przypuścić, iż książę chce mu zakomunikować coś całkiem nowego. Co to jednak będzie? Takie sobie zadając pytanie, stanął przed swoim monarchą.

Jerzy I. na powitanie podał mu rękę z uprzejmym uśmiechem. Kanclerz chciał ją ucałować, książę atoli szybko się cofnąwszy, rzekł:

— Daj pokój, kochany kanclerzu.... wszak wiesz, że tego nie lubię.

Jerzy I. nie był więc i pod tym względem podobny do Ernesta IV. W rozmowie prywatnej nie używał także liczby mnogiej, tylko mówił o sobie „ja“, jak każdy śmiertelnik. Wyjątek stanowiły li przyjęcia urzędowe, dworskie recepcje, objady galowe i tym podobne uroczystości. Do tych zmian kanclerzowi trudno było odrazu przywyknąć, to też i teraz długo się wahał nim na kilkakrotne wezwanie swego pana usiadł nareszcie. Ernest IV. pozwalał przy sobie siadać i to nader rzadko, tylko przedstawicielom mocarstw obcych i najpierwszych rodów w kraju; przeciwnie Jerzy I. zaszczycał tą łaską także sędziwych państwa dygnitarzy, na których czele stał kanclerz.

— Wezwałem cię, kochany kanclerzu, bo zdaniem mojem, nadszedł czas uważnego zastanowienia się, ażaliby nam nie wypadało wprowadzić takie zmiany, któreby mogły wszystkich zadowolić i uspokoić — zaczął książę wymawiać słowo po słowie, a ostrożnie, by przypadkiem za wiele nie powiedzieć. — Wiadomo mi — ciągnął — że po wstąpieniu mojem na tron, w kraju obudziły się pewne nadzieje, które w części ziścićby było może wielce korzystnem tak dla mojej dynastji, jak i dla kraju. — Cóż ty na to kanclerzu?

Zapytany oczy spuścił i głęboko się kłaniając, odrzekł:

— Wola N. pana jest rozkazem, o którym nikomu nie wolno sądu wydawać.

— Mylisz się kochany kanclerzu, jeśli sądzisz, że po to cię wezwałem, byś mi we wszystkiem potakiwał — zawołał książę z żywością. — Przeciwnie, radbym usłyszeć twoje zdanie i jeżeli tylko uznam że jest słuszne, chętnie z niego skorzystam. Mów więc otwarcie.

— Skoro N. pan rozkazuje, więc powiem, co myślę. Odkąd stoję u steru rządu, a więc od lat trzydziestu, ani razu nie zauważyłem, by system, któregośmy się trzymali z wielkim twoim rodzicem N. panie, nie był dobry. Przeciwnie, wszystko nas przekonywało, że jedynie w ten sposób można u nas rządzić spokojnie, nie narażając ani kraju na zaburzenia, ani dynastji na przykrości.

— A te ruchy między inteligencją i klasą roboczą, które ostatniemi czasy znalazły wyraz aż w spiskach zbrodniczych, za nic kanclerzu uważasz?

— N. panie, najzdrowszy nawet organizm podpada czasem słabościom, które jednak najlepiej leczyć zimną wodą i łaźnią..

Książę uśmiechnął się ironicznie.

— Znaczy to innemi słowy — rzekł — że ty kanclerzu nie lękasz się choroby, bo wierzysz w skuteczność swych lekarstw. Czy tak?

— Nie przeczę, N. panie!

— Ja zaś, radbym się chwycić innego systemu. Gdy choroba raz wybuchnie, wynik jej zawsze wątpliwy, nie wiemy bowiem wtedy, jakie rozmiary przybierze, więc też i najbardziej wypróbowane lekarstwo może zawieść. Czyż nie lepiej zatem tak postępować, by choroby całkiem uniknąć? Środki zapobiegające są zawsze pewniejsze, niż lekarstwa.

— Nie sądzę N. panie, by były takie środki.

— Mniemasz więc kanclerzu, że ich nie ma? A wielka Brytania czyż cię nie przekonywa, że byle była roztropność, wszystkiemu można zapobiedz? Wszak od lat dwustu, rozumne to państwo gwałtowniejszych wstrząśnień nie przechodzi, a dla czego? Bo angielscy mężowie stanu wprowadzając wczas ustawy praktyczne, zapobiegają wszelkim wybuchom.

Książę urwał i dość długo milczał, jakby na odpowiedź czekał. Widząc wszakże, że kanclerz siedzi z głową pochyloną, jak na śmierć skazany i ust nie otwiera, znowu przemówił:

— Zastanowiwszy się nad wszystkiem spokojnie a uważnie, nabrałem przekonania, że, aby wstrząśnień uniknąć, trzeba koniecznie dać krajowi coś takiego, coby go ucieszyło i bawiło... W tym celu postanowiłem ogłosić konstytucję.

— Konstytucję?—Kanclerz powtórzył i drgnął jakby go jadowity gad ukąsił.

— Cóż cię tak przeraziło, kanclerzu?

— Konstytucja N. panie ograniczy twoją władzę najwyższą! — szepnął.

— Moją władzę? Śmiej się z tego kochany kanclerzu! odparł książę tak sarkastycznie i z takim uśmiechem, że ktokolwiek spojrzałby teraz na niego, musiałby go wziąć za całkiem innego człowieka. — Władzy, mój kochany, na świecie dobrowolnie nikt się nie wyrzeka, ale nie wszyscy godzą się na środki, wiodące do jej utrzymania... Jedni chcą rozkazywać wprost, jak ś. p. nasz rodzic i ci narażają się na różnorodne tysiączne przykrości; drudzy zaś, a do tych ja należę, wolą innych naprzód wysunąć, by tem łatwiej i bezpieczniej maszynę państwową nakręcać. Jak z tego widzisz, kochany kanclerzu, ja władzy bynajmniej nie myślę się wyrzekać, bez niej bowiem nie było by ani dobra kraju, ani świetności, mojej dynastji, ja chcę tylko użyć środków innych niż dotychczasowe, by mnie skuteczniej do tego samego celu zaprowadziły...

— Z konstytucją przyjdzie jednak parlament — kanclerz ośmielił się zauważyć.

— I ciebie to przestrasza!? — zapytał książę.

— A czemże są parlamenty, jeżeli nie zabawką

dziecinną? — Z wyjątkiem jednej Anglji, gdzie tradycja nawyknienia i najrozmaitsze gusta, napozór sprzeczne nawet, wielką rolę odgrywają, nigdzie parlament nie zrobił się władzą i jak dziś widzę, nigdzie nią nie będzie. Posłuchaj mnie tylko kochany kanclerzu. Najpierw ustanowimy dwie izby, niższą i wyższą. Do pierwszej będzie kraj wybierał, do drugiej będziemy powoływali li naszych zwolenników. Tylko ustawy uchwalone przez obie izby, będą prawomocne, więc z góry możemy być pewni, że jedynie to zatwierdzi izba wyższa, na co my przystaniemy.

— A jeśliby kiedy stało się inaczej? — przemówił kanclerz. — Jeśliby wskutek zbiegu nieprzewidzianych okoliczności w obu izbach coś takiego uchwalono, na co N. pan nie mógłby się żadną miarą zgodzić, cóżby wtedy było?

— Jest i na to sposób, mój kochany. Do prerogatyw korony należeć będzie między innemi to, że każda ustawa, aby mogła wejść w życie, będzie musiała uzyskać wpierw sankcję monarszą. Ilekroć więc zechcę, odmówię sankcji.

— N. pan pozwoli, że ośmielę się zrobić jeszcze jedną uwagę. Wskutek agitacji, która podczas wyborów krajem będzie wstrząsała, do izby niższej mogą wejść ludzie najrozmaitsi.

— Nie obawiaj się tego kanclerzu. Stosownie do naszego ustroju społecznego, podzielimy kraj cały na trzy kurje wyborcze. Do pierwszej będą należeli wielcy posiadacze ziemi i wielcy przemysłowcy — do drugiej inteligencja — do trzeciej włościanie. Pierwsza i trzecia kurja będą wybierały najwięcej posłów, najmniej zaś druga, dzięki czemu, do izby niższej wejdzie głównie żywioł zachowawczy, zawsze i wszędzie z rządem trzymający, a najmniej będziemy mieli krzykaczów, których inteligencja dostarczy. Jeśli dodam, że podczas wyborów, nasze władze, lubo ostrożnie, będą popierały kandydatów rządowi miłych, to pytam, dla czego miałbym się lękać parlamentu? Chcę jednak przypuścić najgorsze, mianowicie, że zebrałaby się kiedyś izba, złożona z samych wrogów kraju i mojej dynastji. Cóż wtedybym uczynił? Rozwiązałbym ją, gdyż rozwiązanie izby będzie także należało do prerogatyw korony.

— A odpowiedzialność ministrów? — szepnął kanclerz. — Któż zechce się na to narazić!

— Śmiej się z tego kanclerzu, śmiej! Gdzież jakiemu ministrowi co złego się stało, jeśli, ma się rozumieć, panujący był za nim. Wszakże w takich wypadkach rozwiązuje się izbę... Niebezpieczeństwa zatem niema żadnego, a dogodności z ustroju parlamentarnego płynące, są ogromne. Najpierw, nie będę potrzebował narażać się na niepopularność, tę bowiem będą na swoje barki brali ministrowie; następnie kraj przestanie krzyczeć, że rząd podatki ustanawia i żołnierza bierze, rzeczy te bowiem, zgodnie z naszą wolą, choć często gęsto sam o tem nie wiedząc, uchwali zawsze parlament; na przypadek wojny, reprentanci narodu, przez nas nakręceni, zrobią wszystko i cały kraj poruszą; wśród walk parlamentarnych poznamy ludzi zdolniejszych i tych łatwo do siebie przyciągniemy, bądź tytułem, bądź pozycją materyalną; słowem, naród będzie pewny, że jest wszystkiem i sam rządzi a on tymczasem będzie tak samo niczem, jak jest teraz, gdyż rządy właściwie będą li w moich rękach spoczywały. Mostesquieu, jakkolwiek wielkim był filozofem, nie byłby nigdy przypuścił, że zachwalane przezeń instytucje angielskie tak zabawny będą miały koniec na kontynencie. Skoro więc naród chce konstytucji, damy mu ją, niech się bawi! Mój synek czteroletni, także święcie wierzy, że wojnę toczy, gdy kulą bawełnianą zmiata całe szeregi żołnierzy papierzanych. Cóż chcesz kaclerzu, *mundus vult decipi*.

Książę wypowiedział to z takim spokojem i z taką pewnością, że każdego innego byłby przekonał, tylko nie starego kanclerza. Ten zbyt długo był mężem stanu na wzór ks. Metternicha, by teraz odrazu mógł się przedzierzgnąć w innego człowieka i zostać dyplomatą gładkim, obłudnym, używającym popularnych haseł dla mydlenia oczu, schlebiającym masom, niewierzącym w nic innego, tylko w powodzenie. Książę musiał domyśleć się, co się działo w duszy tego starca, zarzuciwszy bowiem nogę na nogę, rzekł jakby od niechcenia.

— Chociaż wiem, kanclerzu kochany, że będzie to dla ciebie połączone z pewnemi trudnościami a może z nieprzyjemnością nawet, pomny wszakże usług, jakie oddałeś już memu domowi i chcąc mieć cię nadal przy mym boku, postanowiłem powierzyć ci ułożenie konstytucji, której projekt zechcesz mi do dni kilku przedłożyć.

— Zaszczyt, który mi N. panie wyświadczasz, powierzając mi tak ważne zadanie, jest zbyt wielki bym mógł kiedykolwiek przestać być za to wdzięcznym, wszelako z drugiej strony sumienność każe mi wynurzyć obawę, ażali będę mógł podołać takiej misji... Jam już stary, zapleśniały a to rzeczy nowe, więc i nowych ludzi tu potrzeba.

— Tak ci się zdaje, kanclerzu! Człowiekowi jak ty, roztropnemu, wszystko czego jeszcze nie zaczął, trudnem się wydaje, ale zalewie rozpocznie, widzi, że nie ma trudności, którejby silną wolą nie mógł pokonać. Dla tegoteż nie wątpię, że twój projekt będzie doskonały.

— Niestety N. panie, ja sam wątpię.

— A więc zobaczymy! — odparł książę niecierpliwie i po krótkim namyśle dodał: — Mam jeszcze coś bardzo ważnego, z czem chciałem cię zapoznać kanclerzu. Mówiono mi nieraz, co zresztą i ja sam oddawna widzę, że nasza klasa robotnicza nie jest zadowolona. Zastanawiałem się nad tą sprawą, rozmawiałem o niej za granicą z pierwszymi ekonomistami i wiesz, jakiego nabrałem przekonania? Oto, że tej klasie nie idzie o prawa polityczne, o jakiś tam blichtr, jak innym, lecz po prostu o chleb. Gdyby ci ludzie mieli zapewnioną egzystencję materjalną, byliby tak samo spokojni, jak rolnicy, jak wielcy posiadacze ziemi, lub bogaci przemysłowcy. Badając dalej stosunki, zrozumiałem, że jedynie tam robotnik jest zadowolony, gdzie produkcja nie tylko potrzeby własnego kraju zaspakaja, lecz gdzie ona wychodzi także poza jego granice. Wtedy szukają rąk i dobrze je płacą. Gdyby wielkobrytańska produkcja nie miała korzystnego zbytu we wszystkich częściach świata, robotnik angielski burzyłby się jeszcze gorzej, niż każdy inny. Tymczasem, on stosunkowo jest najspokojniejszy, bo ma co jeść. Smutno to przyznać, kochany kanclerzu, ale niestety jeden naród żyje kosztem drugiego, ci zjadają tych, tamci owych... Położenie naszego kraju tak długo się zatem nie polepszy, póki nie dotrzemy do morza. Gdy to nastąpi, nasze wyroby pójdą do Afryki i Azji... Wtedy i nasz robotnik będzie zadowolony.

— Ale od tego morza oddziela nas kilkunastomilowy szmat będący własnością Romańczyków — zauważył kanclerz.

— Więc musimy się przygotować i ten szmat odebrać! — odparł książę z wzrokiem roziskrzonem.

Kanclerz porwał się jak młodzik i zawołał:

— N. Panie! Przez lat trzydzieści służyłem twemu rodzicowi wiernie, słuchałem ślepo każdego jego skinienia i kochałem go szczerze. Jeśli co wtedy życie mi zatruwało, to chyba to jedno, że ś. p. Ernest IV. widział całe szczęście w polityce pokojowej, a ja tymczasem, mimo żem stary, wiem, że naród który żyje, musi się rozwijać, a ten co się rozwija, musi iść naprzód, walczyć i zdobywać! Znaczenia potrzebujemy N. Panie! sławy i wielkości!

— I chleba, kochany kanclerzu! — dorzucił książę sarkastycznie.

Kanclerz, jakby słów tych nie usłyszał, kończył:

— Skoro postanowiłeś N. Panie podnieść sztandar swego narodu, więc bez wahania uczynię wszystko, co mi rozkażesz, napiszę nawet konstytucję, chociaż ani wiem, jak się wziąć do tego i według sił moich do grobowej deski wspierać cię będę. Każdy naród ma coś ważnego do spełnienia, ja zaś czuję, że nasz jeszcze nie dobiegł ani do połowy nakreślonej mu przez Opatrzność drogi. Z tobą jednak N. Panie! dojdziemy, gdzieśmy dojść powinni!

To powiedziawszy, kanclerz zbliżył się do księcia i zapałem uniesiony w rękę go pocałował. Jerzy I. uśmiechnął się na to i zamieniwszy z nim jeszcze słów kilka, w łasce go swojej odprawił.

Gdy kanclerz wyszedł, książę zadzwonił znowu na szambelana.

— Jest tam kto? — zapytał.

— Właśnie przyjechał hr. Alfred Donat.

— Już wrócił?! — zawołał wesoło. — Wpuścić go, wpuścić!

We drzwiach ukazał się Alfred.

— Jak się masz kochany hrabio? — rzekł. — Nie spodziewałem się, że tak prędko wywiążesz się z poruczonego ci zadania.

— Zaufanie N. Pana było mi podnietą, życzenie zaś, bym się nie bawił, skrzydła mi przypięło.

— Jakże więc zastałeś? Mów!

— Romańczycy śpią.... ich rząd słaby... armia źle uorganizowana i do boju niezdolna, wzdłuż naszej granicy nie ma ani jednej twierdzy w stanie obronnym.

— To dobrze, dobrze... Cóż dalej?

— Przypatrzywszy się wszystkiemu, nabrałem niezłomnego przekonania, że gdybyś N. panie chciał tylko, to pod pierwszym lepszym pretekstem, o który nie trudno, mógłbyś całą prowincję, dzielącą nas od morza, w ciągu kilku dni zająć militarnie i nimby się mocarstwa opatrzyły, jużbyśmy byli panami położenia.... Potem, ktoby chciał mógłby protestować, po naszej zaś stronie byłaby słuszność, bo fakt dokonany, mocarstwa prędzej lub później musiałyby uznać.

Gdy Alfred to mówił prędko i z zapałem, jakby lękając się, by mu na dnie serca co nie zostało, książę przypatrywał mu się uważnie, przyczem koniec wąsa przygryzał.

— Powiedz mi hrabio — zapytał, gdy ten skończył — kto ci powiedział, że takie mogą być moje zamiary? Wszak wysyłając cię powiedziałem, że życzę sobie tylko: byś położenie zbadał...

Alfred zarumienił się po białka oczu, lecz mimo to, przytomności nie tracąc, odrzekł:

— N. pan nic mi wprawdzie nie mówił, ale jam się ośmielił wszystkiego domyśleć.

— Skoro cię hrabio Opatrzność tak przenikliwym obdarzyła umysłem, więc abyś odtąd był obowiązany wszystko w tajemnicy zachowywać mianuję cię od dziś moim sekretarzem przybocznym i tajnym radcą.

Uradowany Alfred nie wiedział, jak swoją wdzięczność wyrazić.

Gdy za dni kilka stary kanclerz przyszedł na posłuchanie z gotowym już projektem konstytucji, książę przeczytawszy go rzekł:

— Jak widzę, kochany kanclerzu, tybyś rad dać jeszcze mniej, niż nic... To trochę zamało... ale, ponieważ z wielką snać trudnością przychodzi ci trafić w myśl moją, przeto w ważnej tej sprawie zechciej się porozumieć z moim sekretarzem... Hr. Donat wie, ile kraj żąda, a ile dać mu możemy...

II.

Zamiary.

— Alino! Alino! będziemy mieli konstytucję! — zawołał Alfred, do pokoju siostry wpadając. — Najpiękniejsze moje marzenia widzę urzeczywistnione. Odtąd prawdziwe szczęście kraju będzie zależało tylko od czasu... Prędzej lub później, muszą być wszyscy zadowoleni.

— Więc to już rzecz postanowiona? — zapytała Alina.

— Niewątpliwie! Nieodwołalnie! Przed godziną widziałem się z kanclerzem, któremu książę polecił, by wraz ze mną wypracował projekt konstytucji. Dziś mamy konferencję pierwszą,

jutro drugą, pojutrze będziemy gotowi. Ach! Alino! jaki ja szczęśliwy!

To powiedziawszy, siostrę wpół pochwycił i do góry podnosząc, serdecznie ucałował. Gdy potem zarumieniona stanęła, rzekła:

— Podnosisz mnie, Alfredzie, jak niegdyś, za lat dziecięcych.

— Tyś dla mnie zawsze dzieckiem najmilszem i najukochańszem!

Zaraz cię przekonam, braciszku, że się my lisz... Chociaż jesteś już wielkim człowiekiem, bo sekretarzem księcia samego, mimo to, ośmielę się dać ci jedną radę... Wolno?

— Od ciebie, aniołku każdą przyjmę całem sercem, zwłaszcza, że się już nieraz przekonałem jak roztropne bywają twoje rady. Mów więc, mów!

— Jabym sądziła, że do wypracowania projektu konstytucji, powinnienbyś użyć pomocy pana Iwona.

— Iwona? — powtórzył mimowolnie.

— Przecie on taki światły, rozumny. Prócz tego jak mi to sam mówiłeś, stosunki kraju zna wybornie. Jeśli czyje zdanie, to jego mogłoby wam być bardzo użyteczne.

— Słuszna uwaga, Alino... ale...

Urwał. Siostra spojrzała nań pytająco.

— Czy mu nie ufasz?

— Boże uchowaj! Lecz jak dotąd, projekt księcia jest jeszcze tajemnicą urzędową, nie wiem zatem, czy mi wypada mówić o nim z Iwonem...

— A ze mną mówisz, chociaż świat twierdzi, że kobiety nie umieją tajemnicy utrzymywać i chociaż odemnie nawet sekretu nie żądałeś... Nie ubliżaj mu więc, Alfredzie!

— Jak ty go Alino bronisz — zawołał, śmiejąc się.

— Albożnie jest twoim przyjacielem? — odrzekła, żywym płonąc rumieńcem. — Zresztą, wiesz przecie, że i on przed tobą nie miał tajemnic...

— Dobrze już, dobrze! — odparł wesoło.— Pomówię z nim dziś jeszcze, bo przecie bez jego rady w sprawie tak ważnej, nie odważyłbym się ani piórem ruszyć, wszelako równocześnie, jako tajny radca, muszę sobie dać słowo, że odtąd będę powściągliwszym... Wielomówność mogłaby mi zaszkodzić.

— Bądź z wszystkiemi ostrożny, tylko nie z nami! — odpowiedziała siostra, brata całując.

Alfred tak był zajęty projektem księcia, że nie zwrócił uwagi na słowa Aliny i nie spytał, co miało znaczyć to „z nami.“ Uradowany, chodził prędko po pokoju, przyczem sam z sobą rozmawiał. Czyż nie miał z czego być wesół i zadowolony, skoro położenie jego w czasie stosunkowo niedługim, tak wielkiej i korzystnej zmianie uległo?

Wkrótce po pierwszem posłuchaniu, na którem wraz Iwonem za odzyskaną wolność dziękował, książę wezwał go do siebie i przyjąwszy łaskawie, pozwolił mu spodziewać się świetnej karjery. Wkrótce też zaczął go używać do różnych czynności nieurzędowych, w których Alfred miał stosowne pole do popisu, a gdy tu złożył dowody dobrych chęci i zdolności, mianował go tajnym radcą i prywatnym swoim sekretarzem. Odtąd stała Alfredowi otworem droga do najwyższych dostojeństw, odtąd ambitna jego natura nie potrzebowała uskarżać się na nudę i bezcelowość życia.

— Wiesz kto się tem wszystkiem tak samo jak ja ucieszy? — Alina nagle przemówiła.

— Kto? — zapytał na środku pokoju stając.

— Niewdzięczniku! patrzysz na mnie, jakbyś się nie domyślał.. Któż, jeśli nie Irena.

— Prawda... chociaż mnie się zdaje, że ją więcej ucieszy moje zadowolenie, niż konstytucja.

— Naturalnie... przecie kobietę tak Bóg stworzył, że więcej ją obchodzi ten, którego kocha, niż ludzkość cała. Kobieta lubi poświęcać się tylko dla jednostek.

— Czyż i ty, Alino, miałabyś pod tym względem do innych być podobną!

— O sobie nie mogę jeszcze sądu wydawać — odrzekła ze spuszczonemi oczyma.

— Boś się jeszcze nie zakochała — śmiejąc się Alfred dokończył. — Skoro tak, więc cię zapytam, gdy to nastąpi, a mam nadzieję że niedługo na to czekać będziemy... Przecie, gdy mnie los się uśmiechnął, więc i o tobie nie zapomni, zwłaszcza, żeś nierównie więcej warta niż ja... Wracając jednak do Ireny, muszę ci się przyznać, że trochę mniej teraz o niej myślę.

— Niestety! i ja to uważam — wtrąciła siostra.

— Zaraz niestety, tymczasem należałoby wpierw zapytać, czy może być inaczej. Rozważ tylko duszko, ile ja mam teraz na głowie. Od rana do wieczora trzeba zajmować się sprawami publicznemi. Zresztą, gdyby choć Irena była więcej rozwinięta, praktyczna, to nieraz mówiłbym z nią o rzeczach ogólniejszych, a nawet tak samo jak ciebie prosiłbym czasem o radę, ale ona jeszcze dziecko. Dobra, łagodna, serdeczna, lecz zawsze dziecko!

— A jak ciebie kocha!

— Nie wątpię Alino... I ja kocham ją niemniej niż dawniej, chociaż rzadziej teraz w Raju bywam..

— Wolno Alfredzie wiedzieć, dla czego?

— Dla czego? Najpierw dla wielkich zajęć mam mniej czasu, zresztą przyznam ci się szczerze, że po tragicznej śmierci hr. Despota, w tym domu jakoś mi nieswojsko... Nie wiem zkąd to pochodzi, że prócz jednej Ireny, wszyscy oni inaczej mi teraz wyglądają. Baronowa zrobiła się skończonym sfinksem egipskim, przedtem choć czasem usta otworzyła, dziś nic już nie mówi, tylko patrzy; przeciwnie baron, ten znowu przestał patrzeć, bo rozmawiając, oczy ma zawsze gdzieindziej zwrócone, za to częściej niż dawniej wspomina o Bogu i swojej duszy zbawieniu; babcia myśli tylko o oszczędnościach, robieniu majątku i choć nieproszona, każdemu udziela rad wielce praktycznych; a co do hrabiny, to mimowoli, patrząc na nią, pytam: co to wszystko znaczy? Chociaż u baronostwa jest gościem, wszyscy zwracają się do niej, jak do gospodyni i ona raz tę rolę przyjąwszy, na chwilę z niej nie wychodzi.

— Przecie hrabina jest właścicielką majątku a baron tylko jej pełnomocnikiem — zauważyła Alina. — Ja więc sądzę że to całkiem naturalne.

— Ja zaś nie, Alino. Hrabina niech będzie gospodynią na zewnątrz, przytem w kontroli i w rachunkach, byle nie w prywatnem mieszkaniu Zenonów. Tam gospodynią powinna być sama baronowa.

— Cóż, kiedy te panie kochają się jak dwie siostry — usprawiedliwiała znowu Alina. — Jedna bez drugiej żyćby nie potrafiła.

— Wiesz co — odparł brat — ta miłość siostrzana także mi jakoś dziwnie wygląda... Ale dajmy temu pokój... chcę nawet przypuścić, że są uczucia, których my mężczyźni, dla ich wzniosłej czystości, zrozumieć nie możemy.. W każdym jednak razie, w Raju, zwłaszcza odkąd Romuald wyjechał, a został tylko ten bałwanek Juljusz, nie jest mi tak przyjemnie, jak za życia starego hrabiego. Wszystko tam takie smutne, ponure prawie....

— Skoro tak, mój braciszku, więc jak najprędzej powinienbyś Irenę zabrać tu, do siebie.

Alfred westchnął.

— Pewnie... lecz cóż chcesz tyle mam teraz na głowie, prócz tego nie wiem, co najbliższa przyszłość przyniesie, że nie sposób myśleć o sobie. Trzeba więc swoje szczęście na jakiś czas odłożyć... zresztą Irena taka młoda jeszcze.

Alina zbliżyła się do brata i położywszy mu ręce na ramiona, w oczy mu spojrzała.

— Powiedz mi Alfredzie — przemówiła tkliwie — lecz tak otwarcie, szczerze, bez ogródek nie zmieniłeś się ty przypadkiem dla Ireny?

— Ja? jakże możesz przypuścić coś podobnego! Com miał na sercu, powiedziałem, to jenak uczuć moich dla Ireny nie zmniejsza. Wyznaję, że jej otoczenie bardzo mi się teraz nie podoba, ale cóż temu winno to lube dziecko? Chybaby ten serca nie miał, ktoby jej nie kochał!

— Dziękuję ci bracie, żeś mnie uspokoił.

— Więc doprawdy byłaś zaniepokojona?

— I bardzo Alfredzie! Uważając od dłuższego czasu, że mniej mówisz o Irenie, bałam się, czyś się dla niej nie zmienił, co gdyby nastąpiło, duszę moją musiałoby rozczarowanie ogarnąć, bo komuż na świecie można by zaufać, jeślibyś nawet ty Alfredzie, na wiarę nie zasługiwał?

Wypowiedziała to takim tonem, że brat nie mógł wątpić, iż słowa te wypłynęły z głębi jej serca.

— Uspokój się, dziecie, uspokój! — zawołał — i ufaj bratu, bo on nie należy do rzędu tych wychowalnych dyplomatów, którzy co innego myślą, a mówią co innego, słowem kierują się fałszem. Może kiedyś, jeśli ma się rozumieć dobro kraju będzie tego wymagało, zacznę i ja prawdę taić, dziś atoli nie ma jeszcze tej potrzeby, jestem więc jakim byłem od dziecka. Podobam ci się takim Alino?

— O! i bardzo nawet!

— Skoro tak, to pocałuj mnie i bądź zdrowa, bo idę do Iwona. Muszę przecie usłuchać twej rady i do niego pójść po radę.

Ucałowali się serdecznie i rozłączyli.

Iwo stojąc w swoim pokoju przed oknem patrzył na miasto, które mu się u nóg rozcielało. Pałac Donatów stał na wzgórzu, zkąd był wspaniały widok na stolicę. Iwo błądził wzrokiem po wieżycach licznych kościołów, po monotonnej fali dachów cynkowych, po murach cytadeli i modrem rzeki zwierciadle... Myliłby co jednak, ktoby mniemał, że myślał o tem na co patrzył. Wzrok jego, gdy tak stał przy oknie, był zamglony, jakby nic nie widział, on bowiem w głąb duszy spoglądając, śledził obrazy którem tam się przed nim roztaczały.

A ileż było i jak bolesne wszystkie. Począwszy od śmierci matki, a skończywszy na tej strasznej ceremonji w kościele, której niedawno był świadkiem, widział przed sobą same sceny smutne, pełne nędz ludzkich, zdrad i niesprawiedliwości. O! jak zawiódł się na tej, którą kochał, jak boleśnie dotknął go los śmiercią jego dziecka, jak gwałtownie oburzały się w nim wszystkie uczucia, gdy pomyślał, że O. Sebastjan został niewinnie zasądzony! Na tem ciemnem tle wspomnień, jaśniał jeden tylko kwiatek, jedna para oczu, która błagalnie się ku niemu podniósłszy, na kolana go rzuciła, jedna istota, której widok niepokoił go, mięszał, prawie obawą przejmował... A jednak, gdy o niej teraz myślał, wszystko dawniejsze zacierało się w pamięci, dziwną rozkoszą dusza się napełniała i jakaś żałość słodka serce mu zalewając, przynajmniej w marzeniu szczęśliwym go robiła.

Ze słodkiej zadumy zbudziły go słowa Alfreda, który wpadłszy do pokoju zaczął mu zaraz opowiadać ważną nowinę, dodając że sama Alina przysłała go do niego po radę. Iwo uśmiechnął się i z radości poczerwieniał, a gdy Alfred skończył, wesoło przemówił:

— W tak ważnej sprawie rozporządzaj mną według własnego upodobania, moje doświadczenie jest na twoje rozkazy i abyś nie sądził, że to frazes zwyczajny, zaraz na wstępie zwrócę twoją uwagę na coś bardzo ważnego, o czem jeszcze żadna konstytucja nie myślała, a coby u nas należało natychmiast w czyn wprowadzić, jeżeli chcemy żyć spokojnie i rozwijać się prawidłowo.

— Intrygujesz mnie Iwonie. Cóż to takiego?

— Przedewszystkiem należałoby w konstytucji uregulować kwestję robotniczą.

— Kwestję robotniczą? — powtórzył Alfred. — Nie przeczę, że jest ona ważna, ale równocześnie wyznać muszę, że jeśli jaką, to tę najtrudniej może rozwinąć. Wpierw trzebaby ją z bliska poznać... Jak dotąd, znam tylko jej stronę teoretyczną.

— Słuszna twoja uwaga Alfredzie, a że ja od dziecka nią się zajmuję, więc pozwolisz, że dziś jeszcze rozwinę ją przed tobą w najdrobniejszych szczegółach. Prócz tego, jeśli chcesz, pójdziemy jutro po południu do suchego Filozofa na konferencję. Każdej niedzieli zbiera się u niego po kilkudziesięciu robotników, tam więc będziesz się mógł najlepiej dowiedzieć, jak socjalizm wygląda. Zgoda?

— Najchętniej? boję się tylko, by mnie ztamtąd nie wyproszono.

— Bądź spokojny, wszak ja będę z tobą. A teraz jedna prośba, kochany Alfredzie. Nie mogąc tak dłużej żyć z dnia na dzień i nadużywać twojej gościnności...

— Iwonie! — przerwał Alfred.

— Wiem przyjacielu, żeś szlachetny, lecz pozwól i mnie mieć swoją ambicję... Otóż, aby nareszcie rozpocząć życie uporządkowane, postanowiłem wnieść znowu podanie o katedrę ekonomii. Dotąd wstrzymywałem się w tem mniemaniu, że suchy Filozof zechce może prosić księcia, by mu ją przywrócił, usłyszawszy jednak wczoraj z ust jego własnych, że tego pod żadnym warunkiem nie uczyni, bo mu przyjemniejsza teraźniejsza niezawisłość, zdecydowałem się drugi raz szczęścia próbować. Jak ci się zdaje, mogę mieć widoki?

— Sądzę, że masz nawet pewność powodzenia. Wszak łaska monarsza zmazała grzechy naszej przeszłości i teraz zaczyna się nowa era.... Wnieś tylko podanie, wnieś, ja z kanclerzem o tem pomówię, a gdyby tego zachodziła potrzeba, pójdę sam do księcia... Filozofowi musimy także emeryturę wyrobić.

Iwo gorąco Alfredowi dłoń uścisnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

Nieomylne!

Skuteczność zaręcza się! — *Natychmiastowy skutek!*

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium
(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie. wypadaniu. wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust.“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów, Flakon 60 ct. (81)

Żadne oszustwo!

Materje na ubrania dla pań i mężczyzn

Sztuka z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. a ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Perwian z wybornej wełny owczej w modnych kolorach, najnowsza suknie damskie metr po 4 zł.

Czarny palmerston na pokrycia futer, czysto wełniany na damskie paltoty zimowe. metr po 4 zł.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze od deszczu, tyfel, gunia, Loden na kostiumy damskie i płaszcze na deszcz, sukna komisowe. kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin. poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —
skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 100.000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach w robu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek. albowiem z tychże nicby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (274)

Nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie wyszedł

Kalendarz „Ogniska domowego“

ozdobiony 21. illustracyjami wykonanemi podług rysunków najznakomitszych artystów w pierwszorzędnych zakładach drzeworytniczych. Część informacyjna bardzo obfita, zestawiona podług najświeższych źródeł urzędowych. Dział literacki zawiera opowiadania historyczne, życiorysy i portrety, humoreski, nowelle, poezje.

Jest to kalendarz najbogatszy w treść i najstaranniej wydany, Cena 50 ct. z przesyłką 55 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach, składach papieru i t. p.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych
oraz
handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie
poleca
na sezon zimowy i do użycia domowego

Wałeczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi:
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne **smarowidło** nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szwarc) do butów.
Apreturę do konserwowania skóry.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
Lakier politurowy i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych. kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów.
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli obrazów, okien, luster, szkła, porcelany naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, różnej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje.
Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i Quillaja.
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, rączki, ołówki i
Farby do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i karuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smołkę do butelek.
Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.
Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.
Trociczki. papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania.
Farby tuszowe, akwarelowe w gaziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
„ do malowania porcelany.
„ olejne w tubkach. do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, sztalugi, pendzle; palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

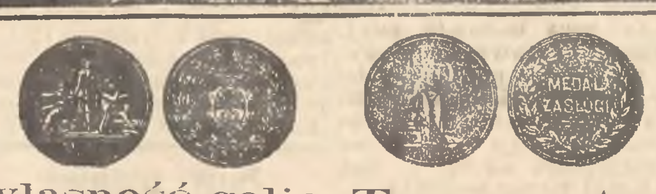
Artykuły piwniczne.
Korki do butelek i kapsle,
Smołka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karuk rybi i gelatynę do klarowania wina.

Wszystko po najtańszych cenach. — Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

☛ Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem roku 1885 we własnym domu, Rynek l. 38.





własność galic. Towarzystwa lekarskiego.

RODZIMA SÓL GORZKA
ze zdroju Bonifacego w Morszynie

sporządzona pod kontrolą komisji gal. Tow. lekarskiego na sposób sedlitzkiej. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia. Wyszczególniona na 6 wystawach.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach, w szczególności we Lwowie, u pp. J. Piepesa i P. Mikolascha.

Wysyła en gros
Zarząd zdrojowisk
[329] *w Morszynie.*

Angela Raymond
we Lwowie,
ul. Ormiańska l. 30.

poleca swój świeżo zaopatrzony skład cerat, dywanów i innych materjałów w zakres siodlarstwa wchodzących po najumiarkowańszych cenach. (499)

Duże słodkie
MARONY tyrolskie
PIGWY tokajskie
JABŁKA tyrolskie
nowy gruboziarnisty
KAWIOR astrachański
MUSZTARDA kremska
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.
(203)

Poszukuje się
do najęcia, realności na czas dłuższy dla urzędu w śródmieściu, albo przy ulicach do śródmieścia przytykających. składającej się 50—52 pokoi, dwóch kuchni, piwnic, drewutni, obszernego dziedzińca i 18 ubikacyj przydatnych na areszta. Bliższa wiadomość w c. k. Dyrekcji Policji.
[504)

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.
wydaje następujące
asygnaty kasowe
4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „
Lwów dnia 1 Stycznia 1884.
Dyrekcja

„W skutek zmiany administracji poszukuje posady w kraju lub za granicą człowiek w sile wieku, żonaty, postępowo i wszechstronnie obznajomiony teoret. i prakt. w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego, z racjonalną hodowlą bydła, oraz w gorzelnictwie, leśnictwie i budownictwie, obeznany z ust. adm. przeł. obszarów dworskich, zaopatrzony rekomend. i świade twami, dyplomem ukończonego kursu gorzelniczego Dr. Günsberga we Lwowie i świadectwem c. k. Akademji technicznej lwowskiej z działu machin parowych Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „Były referent katastralny“ — poste restante Podkamień via Brody, — zaś bliższych szczegółów udzielić może z grzeczności Wy pan Oskar Schnell właściciel dóbr ziemskich — Firlejówka p. Krasne“. (502]

Nakładem księgarni
Teodora Paprockiego i S-ki
w Warszawie, Chmielna 8,
świeżo wyszły z druku
Michała Bałuckiego
NOWELLE i OBRAZKI
w 4-ch tomach.
TREŚĆ: **Tom I.** Zapóźno. — Ostatnia stawka. — Przechrzta. — Po śmierci. — **Tom II.** Ojcowska wola. — Dwie siostry. — Co ją ocaliło. — Tragedja grecka w góralskiej chacie. — Do kraju. — Heraklesowe drogi. — **Tom III.** Scherzo. — Prosto z pensji. — Karykatury. — Z albumu maluczkich. — Wigilia Bożego Narodzenia. — **Tom IV.** Jubileusz. — Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki. Rywale. — Latawica.
Cena 4-ch tomów Rs. 5.
Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. (482)

IZYDORA OSTROWSKA
uczennica p. Friderici Jakowickiej, primadonny opery medjolańskiej i p. Passy Cornetty-primadonny opery wiedeńskie, udziela lekcji
SPIEWU SOLOWEGO
mieszka przy ul. **Halickiej** l. 26
[483) I. piętro

SŁAWNY BALSAM
Dr. RICHARDA
przeciw
gośćcowi, i reumatyzmowi,
i cierpieniom pochodnym
(Flaszka 60 ct.) R
do nab y ia w aptece: K KZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (141b)

K I T
do okien i drzwi, biały i brązowy w najlepszym pokoście
p o l e c a j ą
Hübner i Hanke
we Lwowie.
(488]

J. DAUBNER
we Lwowie,
rzy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10, ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą
Pracownię i Skład
wszelkiego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów.

N O W O Ś Ć!
We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:
Wskazówki
Dobrego tonu
dla dorastających panienek ;
Cena 60 ct.

Prześcieradła bez szwu szirtingowe od 1·50 zł.
Prześcieradła bez szwu płócienne od 2·25 złr.
Poszewki płócienne i szirtingowe od 40 ct.
Sienniki gotowe od 1·10 zł.
poleca najtaniej handel
F. Knauera i Syna
„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

!!! Program bezpłatnie franco !!!
Największa w kraju
Czytelnia
polska, francuska, niemiecka i angielska, tudzież
Wypożyczalnia nut
do spiewu,
na fortepian i inne instrumenta
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
pod zarządem K. WILDA
we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.
Zaleca się największym doborem dzieł **najlepszych i najnowszych** a cenami bardzo przystępnemi. (258)
!!! Największy w Galicji skład nut!!!

FORTEPIANY
słynnych fabryk (467]
Hofbauera, Hamburgera, Chytracka i innych
poleca najtaniej
KAROL MARECKI
Lwów, ul. Kopernika l. 9. (gdzie urząd telegraficzny.)
Fortepiany przegrane zamienia na nowe.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA
Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.
Żenić chce się
50 letni wdowiec bezdzietny, chrześcianin, zupełnie zdrów: dobrze zakonserwowany, zarządca dóbr a zarazem **właściciel** realności miejskich, z panną lub wdową 20. do 30. letnią z uczciwej familji, gospodarną, zdrową, przyjemnej powierzchności i łagodnego usposobienia. Na posag nie koniecznie się reflektuje; główny warunek zaś zamiłowanie do pobytu wiejskiego. Dyskrecję gwarantuje się. Dokładne własnoręcznie napisane oferty jeżeli możliwie z załączeniem fotografii odbiera z przyjaźni pan dr. Adolf Kohn w Podwołoczyskach. [1237]

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 100 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przeniczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i bižuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4.

W **handlu** korzennym F. W. Królikowskiego znajduje się zgubiony tamże przed dwoma miesiącami damski złoty pierścionek. (1234)

Fortepian dobry jest do wynajęcia przy ul. Brajerowskiej l. 899 w parterze. [1236)

Roboty stolarskie i ślusarskie przy budowie miej. Strażnicy ogniowej będą rozdane w drodze publicznej licytacji ofertowej na dniu 16. listopada o godzinie 12 w południe. Warunki i cenniki są do przejrzenia od 11—1 rano 4—6 popoł. Urząd budowniczy. (1239)

Gończa suka, rosła czarna żółto podpalana, na czole wązka biała strzałka i zagojona blizna, na końcach wszystkich nóg tudzież pod szyją i na piersiach odznaka biała we Lwowie zbiegła **notarjuszowi Kwaśnickiemu** który w razie przytrzemania uprasza o zwrot zbiega zapewniając wynagrodzenie. (1241]

Zgubiono dnia 29 października wieczorem w śródmieściu, branzoletę złotą w kształcie obrączki. Oddawca otrzyma nagrodę przy ulicy Majerowskiej l. 8 II. piętro.

Dostawę mleka do 100 liter dziennie poszukuje mleczarnia. Rynek l. 7. (1218)

Zdolny kucharz, któ y pracował w większych domach ku zupełnemu zadowolnieniu żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. — Łaskawe zlecenia: Kantor Orłowskiego, Wałowa 13. [1231]

Szukających zajęcia.
Osoba mogąca się wykazać poleceniami znakomitych domów poszukuje od 1. grudnia 1884. we Lwowie posady do zarządu lub opieki nad dziatkami. Listy pod adresą W. Z. odbiera Administracja „Kurjera Lwow“. [1228]

Posady i zatrudnienia.
Pisarz posiadający ładne pismo i obznajomiony ze stosunkami w mieście Lwowie zechce się zgłosić w biurze wywiadowczem ulica Karola Ludwika l. 5. (1240]

Kupno i sprzedaż.
Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw. z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera“. (1230)

Garnitur meblowy okryty jedwabnym rypsem, składający się z kanapy, 2 większych i 4 mniejszych fotelie z powodu wyjazdu do sprzedania ulica Halicka l. 41. II. piętro. [1232]

W **koncesjonowanej wypożyczalni** fortepianów i pianin K. Budkowskiego są także do zbycia fortep-any z pierwszorzędnych fabryk. Rynek l. 12. 1. piętro, powyżej handlu p. Kleina. [1213)

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz. 2—4. po południu. [1027]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen
(624) ul. Wałowa l. 19.

Mieszkania i sklepy.
1 **pokój** zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. (1184]

1 **pokój** z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

1 **obszerny pokój** kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Droga Wulecka l. 4 za ogrodem Prohaski. [1196)

2 **pokoje** umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (1235)

2 **pokoje** kawalerskie z przedpokojem na 2. piętrze zaraz do najęcia przy placu Marjackim l. 10. (1232)

2 **pokoje** z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Pańska l. 9. [1229]

8 **pokoi** z przyległościami na I. piętrze i 2 sklepy w realności l. 8. ul. Czarneckiego do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy.

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.